

Szołucha, Agnieszka

Unia Brzeska - próba pojednania czy kość niezgody?

Szkice Podlaskie 14, 131-136

2006

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Agnieszka Szolucha
Biała Podlaska

Unia Brzeska - próba pojednania czy kość niezgody?

Zawarta przeszło czterysta lat temu między Kościołem rzymskokatolickim a prawosławną metropolią kijowską patriarchatu konstantynopolitańskiego w granicach Rzeczypospolitej, Unia brzeska (1596), po dzień dzisiejszy funkcjonuje w świadomości chrześcijan jako fakt doniosły, zarówno z racji samej idei, jak i rozległych i długotrwałych konsekwencji.

Sposób postrzegania i oceny samej unii, jako aktu prawnego, zatwierdzonego bullą papieską, był i jest różny w zależności od wyznania, przynależności narodowej i stanowej oraz światopoglądu twórców, komentatorów, autorów rozpraw, propagatorów idei zjednoczenia, bądź jej przeciwników.

Na obszarze zarówno publicystyki, jak i coraz liczniejszej części tekstów *stricto* naukowych, poświęconych wielopłaszczyznowemu charakterowi kwestii unickiej, w całej jej historycznej rozciągłości, dostrzegalna jest wyraźna tendencja do rzetelnego obiektywizmu. Wydaje się to przejawem głębokiego zaangażowania badaczy pochodzących z narodów bezpośrednio zainteresowanych wspomnianą kwestią, w realizowanie szeroko pojętego ekumenizmu. We właściwy jego kształt, już z racji swojego udziału, znakomicie się wpisującego (z wyraźnie większą jednak, moim zdaniem, otwartością prezentowaną przez strony: rzymsko i greko katolicką, niż prawosławną).

Po wielokrotnie podejmowanych rozważaniach i próbach analiz, oczywistych w jakiejś mierze, racji wszystkich stron, najprędzej osiągniętym konsensusiem okazała się moim zdaniem teza, iż znaczenie aktu unii kościelnej daleko wykracza poza sferę religijną. Stosunek do niej wyrażał - jak się wydaje - określone aspiracje narodowo-polityczne i kulturowo-cywilizacyjne.

O ile jednak środowiska prawosławne, mimo swoistej niejednorodności, wynikającej z autokefalicznej struktury cerkwi, wykształciły jedną, zaakceptowaną przez większość, wizję unii (jako zdrady), o tyle w jednolitym autorytatywnie kościele rzymskokatolickim ideę zjednoczenia interpretowano różnorodnie. Wolno mi przypuszczać, że rozłam wśród katolickich interpretatorów unii był rezultatem nie tyle rozbieżności w pojmowaniu i ocenie samej idei, co sposobów jej realizacji.

Wspomniana wieloaspektowość zjawiska świadczy o konsolidacji interesów kościoła rzymskokatolickiego i państwa w okresie reformacji i późniejszych. Owa potrydencka symbioza, podtrzymywana skutecznie przez członków Towarzystwa Jezusowego (sprowadzonych na tereny Rze-

czypospolitej przez Stanisława Hozjusza - jednego z pierwszych zwolenników unii, z pozycją hegemoną należną jednakże kościołowi rzymskokatolickiemu), podwalin swych upatruje we wcześniejszych, kluczowych w rozwoju kraju wydarzeniach historycznych.

Badacze, zarówno katolicy, jak i prawosławni, zgodni są co do tego, że unia religijna stanowiła jeden z czynników kontynuujących proces zespalania się w jeden organizm państwa polskiego i Wielkiego Księstwa Litewskiego, i temuż organizmowi miała zapewnić sprawne funkcjonowanie. Jeszcze bowiem w połowie XVI w. prawosławie stanowiło na terenach Wielkiego Księstwa religię więcej niż dominującą (co w żadnej mierze nie wywoływało reakcji deprecjonujących wyznanie rzymskokatolickie, przekształcające się z czasem w wiarę elit).

Załączka wspomnianych wyżej działań scalających upatruje się w integracyjnych założeniach unii krewskiej (1385), ukoronowaniem zaś tych starań miał być na płaszczyźnie politycznej dokument lubelski z 1569 r., przekształcający unię o charakterze personalnym w realną.

Nie sposób jednak ignorować faktu, że akt kościelny nie mógł być efektem jedynie działań dyplomatycznych kolejnych polskich monarchów, mających na celu poszerzenie własnego obszaru wpływów, tudzież intryg Kurii Rzymskiej, jak to zwykła postrzegać strona prawosławna. Mimo iż aspektu politycznego unijnych inicjatyw bagatelizować nie wolno, rdzeniem ich na zawsze pozostała, moim zdaniem, potrzeba przywrócenia jedności, rozdzielonego schizmą świata chrześcijańskiego, kamieniem węgielnym której była treść chrystusowej Modlitwy Arcykapłańskiej, zasadzającej się na te same idee jedności. W kategoriach paradoksu ujmować można wydarzenia roku 1054, które, rozpoczynając brzemienne w tragiczne dla chrześcijaństwa konsekwencje epokę rozłamu, stały się jednakowoż początkiem uświadamiania sobie wartości płynących z procesu zjednoczeniowego. I choć wielkość dzieła rozstrzyga się, jak sądzę, na płaszczyźnie intencji, które inicjatorami jego powodują, akt brzeski, jawiący się nam jako kolejny krok wspomnianego procesu, dowodzi niezłomności (podskórnej niejako, bo nie zawsze ściśle związanej z okolicznościami zewnętrznymi), woli zjednoczenia. Pierwowzorem unii brzeskiej była bowiem unia florencka (1439), zaprojektowana jednakże na dużo szerszą skalę niż uchwała synodu brzeskiego, która mimo swych niedoskonałości, okazała się w historycznej perspektywie trwalsza od wspomnianej unii florenckiej i wcześniejszej jeszcze - lyońskiej (1274).

Mówiąc o przyczynach i celach unii brzeskiej, cofnąć się należy do przyczyn podziału Kościoła w 1054 r. Pomijając aspekt ambicjonalny, który nieobcy był treści części doktryn (np. nieokreślona kwestia prymatu w ko-

ściele), różnice zdań zarysowywały się również w kwestiach o podłożu czysto teologicznym (np. spór o umieszczeniu filioque w wyznaniu wiary).

Jak wyżej nadmieniałam, wszelkie próby powrotu do jedności okazywały się niertwałe. Dopiero realne zagrożenie dominacją moskiewską¹ i potrzeba politycznego zabezpieczenia się przed jej wpływami, skłoniły do prób poszukiwania zjednoczenia z Rzymem najpierw metropolitę Mizaela, który w roku 1476 zwrócił się do Sykstusa IV z memoriałem przynaglającym papieża do troski o pojednanie kościoła, potem biskupów prawosławnych, Pocieja i Terleckiego, posłujących do Klemensa VIII w celu urzeczywistnienia zamiarów większości ówczesnej hierarchii prawosławnej z terenów Rzeczypospolitej.

Kolejnym istotnym powodem zawarcia unii brzeskiej była wyjątkowo zła sytuacja cerkwi prawosławnej w połowie XVI w. w wymiarze moralnym, intelektualnym i organizacyjnym; i cel w postaci podniesienia poziomu duchowieństwa wschodniego we wszystkich, wspomnianych wyżej, aspektach, zostanie osiągnięty dzięki ofiarnej pracy misyjnej tak jezuitów, jak i bazylianów. Działalność tych ostatnich, wraz z upływem czasu, ulegała postępującemu procesowi latynizacji (rozumianej jako upodobnianie się kościoła unickiego do rzymskokatolickiego), stanowiącej w tym wypadku nieodłączny składnik polonizacji. Przejawiało się to w liturgii (odprawianie cichych mszy i nabożeństw rodem z kościoła rzymskiego), sposobie bycia zakonników (np. golenie bród), architekturze i wystroju świątyń unickich (stopniowe eliminowanie ikonostasów, wprowadzanie organów).

23 grudnia 1595 r. papież Klemens VIII, na prośbę biskupów: Hipacego Pocieja i Cyryla Terleckiego, przyjął na łono kościoła katolickiego wiernych prawosławnych z terenów Rzeczypospolitej, potwierdzając ten akt bullą „Magnus Dominus et laudabilis nimis”. Przystąpienie do jedności z Rzymem odbyło się na warunkach unii florenckiej, przy zachowaniu wschodniej liturgii, obrządków i kalendarza juliańskiego.

W październiku następnego roku, z inicjatywy Zygmunta III Wazy, w Brześciu Litewskim odbył się synod, mający zatwierdzić unię wola hierarchii obu kościołów, szlachty i magnaterii. W wyniku niedociągnięć organizacyjnych oraz buńczuczności części uczestników, rezultatem synodu brzeskiego, zamiast ujednoczenia mapy wyznaniowej Rzeczypospolitej, stał się kolejny rozłam, tym razem wewnątrz kościoła wschodniego (na prawosławny, zwany później dyzunickim, oraz unicki, który od tej pory przejmował

¹ Np. podporządkowanie autokratycznej Moskwie Wielkiego Nowogrodu - symbolu religijnej niezawisłości Wielkiego Księstwa Litewskiego, przyjęcie przez Iwana Groźnego tytułu cara całej Rusi (1547) czy utworzenie Patriarchatu Moskiewskiego, stawiającego sobie za cel ogarnięcie swymi wpływami terenów „ruskich”, a więc i ziem w granicach Rzeczypospolitej.

wał należne prawosławiu prawa i przywileje). Kościół zaś prawosławny, *de nomine* nie istniejący, *de facto* był tolerowany; a od 14 marca 1633 r., dyplomem Władysława IV uznany formalnie w granicach państwa polskiego.

Podsumowując pierwsze dwieście lat istnienia kościoła unickiego w Polsce (do 1795 r.), Hanna Dylągowa zaznacza: „Patrząc na całość dziejów tego kościoła w Rzeczypospolitej widać wyraźnie jego rozwój w wielu dziedzinach. Podniesiony został poziom wykształcenia kapłanów, co z kolei wpłynęło dodatnio na religijność wiernych. Zwiększyła się znacznie liczba parafii, umożliwiając mieszkańcom wielu wsi [...] regularny udział w sakramentach. Uporządkowana została na synodzie zamojskim w 1720 r. większość trudnych spraw, które nagromadziły się w przeciągu blisko 125 lat istnienia unii”².

Niezmiennie wrogie stosunek do grekokatolików prezentowały przez cały ten okres dwie liczące się w Europie siły, tj. kozaczyzna (wystąpienia zbrojne wojsk zaporoskich miały zawsze charakter podwójny: społeczny i religijny), oraz carat z podległym mu Patriarchatem Moskiewskim, traktujący unię jako element polonizacji Rusinów, siłą odłączonych od wiary ojców.

Ratyfikacja traktatów rozbiorowych przesądziła nie tylko o losach państwa, ale również, w dużej mierze, kościoła rzymskokatolickiego i pozostającego nadal pod jego kuratelą kościoła unickiego. Jawnym zamiarem imperatorowej Katarzyny II (1762 -1796) była planowa akcja ponownej rebaptызacji ludności grekokatolickiej. Akcję tę na szeroką skalę rozpoczęto po drugim rozbiorze i prowadzono na tyle skutecznie, że - jak zauważa Dylągowa³ - pod koniec panowania carycy, unia na terenach rosyjskich ostała się prawie wyłącznie na Białorusi, a cerkiew grekokatolicka zubożała o ponad półtora miliona wiernych, nie powracających bynajmniej na łono Patriarchatu Moskiewskiego pod wpływem rzeczowej perswazji.

Między naznaczonymi wzrostem represji wyznaniowych okresami panowania Katarzyny II (1762-1796) i Mikołaja I (1825-1855), obserwuje się swego rodzaju „odwilż”, przejawiającą się w ewidentnej poprawie stosunków między dworem moskiewskim a Stolicą Apostolską oraz polską hierarchią grekokatolicką. Przypadające na lata 1796-1825 ocieplenie kontaktów zawiera się w datach granicznych panowania Pawła I i Aleksandra I. Zdecydowanym przeciwnikiem unii okazał się zaś wspomniany Mikołaj I. W dużej mierze z racji politycznych (np. powstanie listopadowe), poczynione zostały starania kleru prawosławnego oraz władz administracyjnych i wojskowych, zmierzające do sukcesywnego eliminowania kościoła grekokatolickiego, pozostającego poza granicami Królestwa Polskiego. Mimo

² H. Dylągowa, *Dzieje unii brzeskiej*, Warszawa 1996, s. 50.

³ Tamże, s. 76-77.

ogromnych wysiłków opór kleru, a także wiernych był spory. Dość szybko jednak władze rosyjskie zdołały skompletować nowy skład personalny hierarchii unickiej i wprowadzić zamierzone zmiany przy pomocy środków mało demokratycznych. Stąd też „wydatna” praca zruszczonych biskupów: J. Siemaszki, A. Zubki, i W. Łużyńskiego zaowocowała sporządzonym dnia 12 lutego 1839 r. w Połocku aktem soborowym zjednoczenia Unii z Cerkwią Prawosławną, zatwierdzonym przez Synod Prawosławny i zaaprobowanym przez Mikołaja I. Dostojników - odstępców potępił zaś jednoznacznie Grzegorz XVI, ogłaszając na konsystorzu 22 listopada 1839 r. allokucję poświęconą unii. Mieszkańcy ziem zabranych, nie godzący się na tę zmianę, stawiali bierny opór, ignorując wszelkie praktyki religijne związane z obecnością osoby duchownej, w tym wypadku prawosławnej.

Najsilniejsze jednak ataki przeprowadzono za panowania Aleksandra II, który, kontynuując politykę wyznaniową swego poprzednika, rozszerzył skalę prześladowań na tereny diecezji chełmskiej (ciągnącej się wąskim pasem mniej więcej wzdłuż dzisiejszej granicy wschodniej), pozostającej do roku 1863 w granicach Królestwa Polskiego.

Ziemia podlaska, gdzie polityka rusyfikacyjna przybrała wyjątkowo okrutne formy, wraz z ostateczną likwidacją unii w roku 1875, stała się świadkiem scen iście dantejskich z udziałem grekokatolików, podpisujących (choć rzadko) akty apostazji w stanie skrajnego wyczerpania fizycznego i całkowitej degradacji psychicznej. Szeroka skala metod represji, jaką dysponowały, zgodnie z literą rosyjskiego prawa, roty kozackie, stacjonujące w miejscach szczególnego oporu, była na potrzebę chwili systematycznie uzupełniana przez kierujących akcjami pacyfikacyjnymi, których mordercza fantazja dochodziła częstokroć do granic bestialstwa i sadyzmu. Najczęściej stosowaną formą nawracania była publiczna chłosta i to ona przynosiła najwięcej ofiar śmiertelnych. Powszechna kontrybucja i wielomiesięczne postoje wojsk uniemożliwiające prowadzenie prac polowych, wywoływały ostry sprzeciw ludności unickiej, stającej przed perspektywą ruiny i głodu. Zgodnie z dyrektywami władz dokonywano licznych aresztowań wśród miejscowych przywódców i duchowieństwa grekokatolickiego (nie ominęły one także kleru łacińskiego).

Analizując formy represji stosowane wobec unitów na Podlasiu, Grzegorz Welik zauważa: „W czasie formalnego pokoju, po całkowitym spacyfikowaniu dążeń narodowowyzwoleńczych, uznaniu (dzięki korzystnym dla włościan rozwiązaniom uwłaszczeniowym względnego spokoju społecznego, władze rozpętały w jednej z prowincji wielkiego imperium regularną wojnę religijną, która na wiele lat zaangażowała poważne siły wojska, policji i administracji cywilnej [...] Europa XIX w. była widownią okrutnych wojen, krwawo uśmierzanych powstań narodowych i buntów społecznych,

ale nie było już wojen religijnych. Tymczasem na ziemiach polskich, na Podlasiu, taką wojnę toczono, a jej ofiarami padło ponad 100 zabitych, kilkuset rannych, od 1000 do 2000 aresztowanych i zesłanych⁴.

Mordy popełnione na ludności unickiej w parafiach: Pratulim, Drelów, Zabłocie i wielu innych, wpisują tę ziemię i jej mieszkańców w polską legendę martyrologiczną.

Rezultatem nieugiętej postawy unitów oraz czynników zewnętrznych, paraliżujących do pewnego stopnia decyzje polityczne najwyższych władz Rosji (tj. rewolucji 1905 r. oraz wojny rosyjsko-japońskiej) był wydany w 1905 r. ukaz tolerancyjny, w świetle którego wszyscy siłą przepisani na prawosławie mogli bez przeszkód powrócić na łono kościoła rzymskiego. Cerkwi unickiej bowiem nie restytuowano.

Zarysowane dzieje narodzin, rozwoju i likwidacji unii dowodzą, jak sądzę, po pierwsze - niemalże doskonałego zespolenia działalności państwa i kościoła (do upadku Rzeczypospolitej), po drugie - takiegoż samego zespolenia obu kościołów (katolickiego i unickiego). Rezultatem tego będzie niewzruszone poczucie świadomości nie tylko religijnej, ale i narodowej unitów, znanych odtąd powszechnie jako „podlaskich”.

⁴ G. Welik, *Formy represji stosowane wobec unitów na Podlasiu*, [w:] *Martyrologia unitów podlaskich w świetle najnowszych badań naukowych*, Siedlce 1996, s. 103-104.